

NR 4
(1795)
2013

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • KWIECIEŃ • CENA 2 ZŁ



Madonna z Dzieciątkiem

– mal. Tytus
Czyżewski
(ur. 28 grudnia 1880 r.
w Przyszowej,
k. Limanowej,
zm. 5 maja 1945 r.
w Krakowie), polski
malarz, krytyk sztuki,
jeden z teoretyków
formizmu.

Tworzył kompozycje
wielopłaszczyznowe
o dynamicznych
i geometryzowanych
formach, nawiązujące
do sztuki
podhalańskiej.

PIEŚŃ

Czego chcesz od nas, Panie,
za Twe hojne dary?

Czego za dobrodziejstwa,
którym nie masz miary?

Kościół Cię nie ogarnie,
wszędę pełno Ciebie:

I w otchłaniach, i w morzu,
na ziemi, na niebie.

Złota też, wiem, nie pragniesz,
bo to wszystko Twoje,

Cokolwiek na tym świecie
człowiek mieni swoje.

Wdzięcznym Cię tedy sercem.
Panie, wyznawamy,

Bo nad to przystojniejszej
ofiary nie mamy.

Tyś Pan wszystkiego świata.
Tyś niebo zbudował

I złotymi gwiazdami
ślicznieś uhaftował.

Tyś fundament założył
nieobeszłej ziemi

I przykryłeś jej nagość
zioty rozlicznymi.

Za Twoim rozkazaniem
w brzegach morze stoi

A zamierzonych granic
przeskoczył się boi.

Rzeki wód nieprzebranych
wielką hojność mają,

Biały dzień a noc ciemna
swoje czasy znają,

Tobie k woli rozliczne
kwiatki Wiosna rodzi,

Tobie k woli w kłosianym wieńcu
Lato chodzi,

Wino Jesień i jabłka
rozmaite dawa,

Potym do gotowego gnuśna
Zima wstawa.

Z Twej łaski nocna rosa
na mdle ziola padnie,

A zagorzałe zboża
deszcz ożywia snadnie.

Z Twoich rąk wszelkie zwierzę
patrza swej żywności,

A Ty każdego żywisz
z Twej szcudrośliwości.

Bądź na wieki pochwalon,
nieśmiertelny Panie!

Twoja łaska, Twa dobroć
nigdy nie ustanie.

Chowaj nas, póki raczysz,
na tej niskiej ziemi,

Jedno zawsze niech będziem
pod skrzydłami Twemi.

Jan Kochanowski

Motywy wyboru wiary w Boga

„Nie istnieje ku Bogu tylko jedna droga(...). Istnieje tyle dróg
zbliżenia się ku Bogu, Ile kroków na ziemi
i dróg do swego własnego serca”

(Jacques Maritain, 1882 – 1973, filozof, myśliciel katolicki.
Zmarł 28 kwietnia 1973 r. w Tuluzie.
W br. mija 40. rocznica śmierci J. Maritaina)

Czy Bóg istnieje?

Większość ludzi wierzy w Boga

Większość ludzi wierzy w Boga, ponieważ otrzymali religijne wychowanie w rodzinie. Dla tych osób Bóg nie jest spekulatywną prawdą zdobywaną powoli w czasie długich rozmyślań nad sensem istnienia człowieka i całego świata, ale jest Osobą, którą się czci, kocha i od której człowiek jest zależny. Niektórzy zaś ludzie wierzą w naukę, bez wiary w Boga. Trudno im będzie dotrzeć do Boga, jeśli nie dostrzegają duchowego wymiaru człowieka.

Niektórzy współcześni myśliciele twierdzą, że wszelkie rozumowe poznanie Boga jest niemożliwe. „Bóg sam w sobie jest tajemnicą, a ta nie może być naturalnym przedmiotem wiedzy, gdyż najpierw wiedza ludzka czyniłaby z Absolutu byt względny i przeczyłaby Mu jako absolutowi, a po drugie znajomość naturalna tajemnicy byłaby profanacją świętości” (E. Borne).

Ludzie szukają jednak różnych dróg do Boga

Ludzie szukają jednak różnych dróg do Boga, gdyż z natury swej są skierowani ku Niemu. Pascal tak charakteryzuje ludzi ze względu na ich stosunek do Boga: „Są trzy rodzaje osób: jedni, którzy służą Bogu znalazł-

szy Go; drudzy siłą się Go szukać nie znalazłszy; inni, którzy żyją nie szukając Go, ani nie znalazłszy”. Wśród wielu ludzi pojawiają się wątpliwości, czy istnieje możliwość rozumowego uzasadnienia istnienia Boga? Co na ten temat mówi św. Augustyn? Otóż tak odpowiada on na te wątpliwości: „Niechże nas Bóg ochrania od dopuszczenia myśli, że jakoby nienawidził On w nas to, czym stwarzając nas sprawił, że przewyższamy inne zwierzęta. Nie daj, Boże, by wiara zabraniała nam przyjąć tego uzasadnienia, dlaczego wierzymy. Gdybyśmy nie mieli duszy rozumnie, w ogóle nie moglibyśmy wierzyć”.

Każdy z nas szuka przecież sensu swego życia

Każdy z nas szuka przecież sensu swego życia i pragnie rozwiązać zagadkę wszechświata. Tworzymy własne genezy świata i życia. Poszukiwanie Boga, myśl o Bogu, pojawiają się w wielu systemach filozoficznych, od mędrców greckich, aż po Bergsona i współczesne kierunki filozoficzne. Problem Boga stawiany w filozofii łączy się ze zdolnością umysłu ludzkiego do tworzenia syntez. Umysł ludzki pragnie odnieść do Boga nie tylko małe struktury, ale także cały postrzegany byt – do Boga, przez którego

wszystko powstało. Filozof niemiecki Immanuel Kant tak wyraził tę myśl w „Krytyce czystego rozumu”: „Najwyższa istota pozostaje więc dla czystego spekulatywnego rozumu tylko ideałem, ale przecież ideałem bezbłędnym, pojęciem, które zamyka i koronuje całe ludzkie poznanie”.

styn w „Wyznaniach” napisał: „Stworzyłeś nas dla siebie i niepokojne jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie”.

M. Blondel, którego filozofia należy już do przełomu XIX i XX wieku, twierdzi, że myśl o Bogu powstaje w sposób konieczny w naszym umyśle. „W każdej czynności ludzkiej,

cuch przyzwyczajzeń wzbudza refleksję, a ona otwierając widok tajemnicy prowadzi nas ku nieskończoności”.

Tak, człowiek jest dzieckiem wszechświata

Tak, człowiek jest dzieckiem wszechświata, ale zawiera w swej naturze coś bardzo specyficznego. Jedynie on wie, że istnieje. Jedynie on myśli, tworzy pojęcia, formułuje sądy, stawia pytania: dlaczego istnieje świat i człowiek? W „Wyznaniu wiary filozofa” Leibniza czytamy: Jest tedy przyczyna, dla której istnienie ma przewagę nad nieistnieniem, jest nią byt konieczny (Bóg!), sprawiający istnienie”.

Zastanawiając się nad własnym życiem i istnieniem świata, człowiek może dotrzeć do Boga jako przyczyny istnienia świata i jako Stwórcy człowieka.

Tylko Bóg nadaje naszemu życiu pełny i niepodważalny sens

Tylko Bóg nadaje naszemu życiu pełny i niepodważalny sens. Życie doczesne, które jest ograniczone w czasie, ma jedynie sens teraźniejszy. A przecież większość ludzi pragnie trwałego sensu, który to sens może zapewnić jedynie Bóg, objawiający się nam na kartach Pisma Świętego.

Uznając naukę chrześcijańską o nieśmiertelności człowieka i istnieniu Boga, nadajemy naszemu życiu absolutny sens, znajdujemy trwały fundament dla takich wartości, jak: prawda, dobro, wiara, nadzieja i miłość. Człowiek z natury swej dąży do Boga, do którego każdy z nas ma swoją indywidualną drogę. Bo Bóg istnieje.

Gdzie Go szukać?



Rozważania te pozostawmy filozofom. Wróćmy do głównych źródeł poznania Boga. Naturalną drogą, która prowadzi do Niego jest właśnie refleksja nad sensem naszego życia i życia wszystkich ludzi. Św. Augu-

osobowej lub zbiorowej, istnieje zarys mistycyzmu, kieruje się on ku swemu uwieńczeniu i usprawiedliwieniu (...). Jeżeli zwykły bieg rzeczy nas usypia, to pierwszy wyjątek, najbardziej proste zdarzenie zrywające łań-

Uroczystość odpustowa w Okole

Każdego roku w dniu 8 września przeżywamy uroczystość odpustową w naszej parafii ku czci Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – Matki Bożej Siewnej. Tak było i w ubiegłym roku.



Dzieci i młodzież w towarzystwie osób dorosłych z radością biorą udział w procesyjnej drodze duchownych do świątyni



Poświęcenie wieńca dożynkowego przez ks. inf. Antoniego Normana – Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej

Główne nabożeństwo stanowiła Msza św. o godzinie 11.30, którą celebrował ks. inf. mgr Antoni Norman, Administrator Diecezji Krakowsko – Częstochowskiej. Ks. Infulata powitały dzieci, przedstawiciele Rady Parafialnej (chlebem i solą) oraz miejscowy proboszcz ks. Hubert Szryt.

Eucharystia sprawowana była pod przewodnictwem Administra-

tora Diecezji i kapłanów: ks. inf. Aleksandra Bielca z Tarłowa i ks. proboszcza Mariana Kowalczyka ze Skadlii. Na początku Mszy św. zostały poświęcone nowe drzwi zewnętrzne oraz wieniec dożynkowy, który został wykonany przez panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Okoła, a powstały z trudu pracy rolnika.

Piękny wiersz pt. *Chleb* recytowała p. Pelagia Tobis. Przypomnijmy go tu naszym Czytelnikom:

*Dostojny bochnie chleba,
pachnący, świeży, rumiany,
od wieków w każdej rodzinie,
najbardziej szanowany.*

*Czy pomyślałeś, marny człowieku,
ileż to pracy rąk ludzkich trzeba,
zanim z tych małych ziarenek zboża
położysz na stół bochen chleba?*

*W tym bochnie chleba mieści się wszystko –
i pot rolnika, i ojców korzenie –
i tym małym okruszkiem chleba
sycisz głód, gasisz pragnienie*

*Ty, w korowodzie dożynkowym,
na lnianym białym ręczniku,
wśród barwnych strojów ludowych,
wreczany dostojnikom.*

*Ty – sprzed ołtarza, młodej parze,
kiedy przychodzi pod próg chaty,
pierwszy wychodzisz naprzeciwko,
ty, bochnie chleba przebogaty.*

*Z wielkim mozolem i trudem
wznoszony mur domu nowego,
kiedy już jest gotowy –
ty, chlebie, pierwszy wchodzisz do niego.*



To był dzień poświęcony Matce Bożej Siewnej. Wieniec dożynkowy wykonali panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Okoła, powstały z trudu pracy rolnika. Dożynki – a więc chleb! Recytacja pięknego wiersza pt. *Chleb* miło zabrzmiała w uszach słuchaczy

*W dniu wigilijnym zasiadasz
razem z opłatkiem na sianie,
przy suto zastawionym stole
znów jesteś na pierwszym planie.*

*Bóstwo to razem zmieszało:
ludzką dłoń, ziemię, ziarno i ciało,
a umysł ludzki pojąć nie może,
dlaczego tak się stało.*

*Gdy weźmiesz kromkę chleba do ręki,
to zrób znak krzyża na czole,
żeby już tego chleba nie brakło
nikomu przy polskim stole.*

Homilię wygłosił ks. Paweł Walczyński z Huciska. Myślą przewodnią kazania było podkreślenie wielkiego znaczenia Najświętszej Maryi Panny, która odegrała wielką rolę w historii Zbawienia jako Matka Syna Bożego. Zwrócił też uwagę na ponadwymiarowe znaczenie modlitwy różańcowej.

Na zakończenie Kaznodzieja zachęcił wiernych do odmawiania modlitwy różańcowej nie tylko w październiku, ale codziennie, przez cały rok.

Przed rozpoczęciem procesji eucharystycznej Słowo do zebranych wygłosił Administrator Diecezji ks. inf. mgr Antoni Norman. Wyraził on wdzięczność za zaangażowanie tutejszej społeczności w życie parafii, dziękując również wszystkim za serdeczne przyjęcie.

Bezpośrednio po Mszy św. wyruszyła procesja eucharystyczna, którą poprowadził ks. dziek. Piotr Strojny z Ostrowca Świętokrzyskiego.

Całej Mszy św. towarzyszyły piękne pieśni Maryjne i eucharystyczne śpiewane przez ogół uczestników i scholę parafialną.

Na zakończenie uroczystości proboszcz tutejszej parafii podziękował wszystkim za przybycie: kapłanom, studentom (klerykom) z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, p. wójtowi Gminy Bałtów mgr. inż. Andrzejowi Jabłońskiemu, Radzie Parafialnej, służbie liturgicznej, p. kościelnej Krystynie Kucharskiej oraz p. organistom Januszowi Łacie.

Nie zabrakło też jarmarczno – folklorystycznego akcentu odpustu, jakim były niewątpliwie kolorowe stragany oraz ... „cukrowa wata na patyku, kurz, gwar, petardy strzelające w niebo (i przy dziewczynach), blaszane koguciki”, a także „złote pierścionki z niebieskim oczkiem dla zakochanych”. A więc wszystko, jak to niegdyś bywało na tradycyjnych polskich odpustach

Piotr Wyroda
(uczestnik)



Bezpośrednio po Mszy św. rozpoczęła się Procesja Eucharystyczna, którą poprowadził ks. dziek. Piotr Strojny z Ostrowca Świętokrzyskiego

*O, Boże mój, Panie,
jesteś wielki!...*

*Każesz rosnąć trawie dla bydła
i roślinom, by człowiekowi służyły,*

*Aby z roli dobywał chleba i wina,
co rozwesela serca ludzkie...*

*Jak liczne są dzieła Twoje,
Panie!*

Ty wszystko mądrze uczyniłeś:

Ziemia jest pełna Twoich stworzeń...

Wszystko to czeka na Ciebie,

byś dał im pokarm w swym czasie.

Gdy im udzielasz, zbierają;

gdy rękę swą otwierasz,

sycą się dobrami.

Gdy skryjesz swe oblicze,

wpadają w niepokój...

Gdy im oddech odbierasz, marnieją

i powracają do swojego prochu.

Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha

i odnawiasz oblicze ziemi.

(Ps 103 1a. 14-15, 24, 27-30)

W Procesji Eucharystycznej wzięli udział wszyscy wierni i zaproszeni goście. Można było zobaczyć parafianki ubrane w barwne stroje ludowe



Ekumeniczny koncert kolęd w Hucisku

Nabożeństwo ekumeniczne, które odbyło się 19 stycznia br. – w ramach trwającego od 18 do 25 stycznia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan – w naszej polskokatolickiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Hucisku uświetnił koncert kolęd w wykonaniu Chóru Politechniki Świętokrzyskiej. Chór ten zaśpiewał kilkanaście kolęd w języku polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim.



Błogosławieństwo ze stopni ołtarza świątyni w Hucisku

W spotkaniu tym uczestniczyli duchowni różnych wyznań z terenu kielecczyny: pastor Andrzej Jeziernicki – Naczelny Prezbiter Kościoła Chrześcijan Wiary Ewangelicznej; ks. prot. Władysław Tyszuk z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który wygłosił homilię; pastor Janusz Daszuta z Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego, a zarazem prezes Świętokrzyskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej; ks. dr Paweł Borto z Kościoła Rzymskokatolickiego – profesor WSD w Kielcach i KUL w Lublinie; ks. Michał Haśnik z Kościoła Rzymskokatolickiego z Kazimierzy Wielkiej; alumni WSD w Kielcach, oraz licznie zebrani wierni z Kielc i Huciska.

Chór powstał z inicjatywy p. Małgorzaty Banasińskiej-Barszcz w 1998 r. Tworzą go głównie studenci i absolwenci Politechniki Świętokrzyskiej. Repertuar chóru stanowi muzyka sakralna i świecka różnych epok, a także muzyka

ludowa. Ważne miejsce zajmują utwory kompozytorów polskich, zwłaszcza współczesnych.

Gospodarzem tegorocznego drugiego dnia Modlitw o Jedność Chrześcijan był proboszcz ks. Paweł Walczyński z Huciska. Nabożeństwa ekumeniczne w Hucisku odbywają się od kilku lat.

Duchowni i wierni w kościele w Hucisku podczas nabożeństwa ekumenicznego



Przypomnijmy, że parafia polskokatolicka w Hucisku powstała w 1936 r. Obecnie liczy ok. 200 wiernych. U podstaw jej powstania legł konflikt wiernych z miejscowym duchowieństwem, w wyniku czego zorganizowano parafię narodową. Po trudnych dla obu stron latach, braku porozumienia wspólnot, od końca lat 90. nastąpiło upragnione ocieplenie stosunków i dobra współpraca pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim a Kościołem Polskokatolickim. **Na nabożeństwie ekumenicznym w 2000 r. we Wrocławiu, w obecności przedstawicieli Episkopatu Polski i wiernych, doszło do porozumienia o współpracy i poszanowaniu obu Kościołów: Polskokatolickiego i Rzymskokatolickiego.** Nabożeństwo to, zorganizowane przez Kościół Polskokatolicki, jest wynikiem dialogu ekumenicznego ze strony obu Kościołów. **Wówczas to Bp Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP skierował słowo pasterskie do zgromadzonych i odczytał akt przebaczenia oraz pojednania w imieniu Kościoła Polskokatolickiego.**

Badania archeologiczne i świątynia Zwiastowania

W ubiegłym miesiącu obchodziliśmy uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie. W pamięci mamy piękne obrazy wybitnych mistrzów przedstawiające tę cudowną scenę. Posłuchajmy, co na ten temat pisze wybitny znawca archeologii biblijnej. W rozdziale jego książki poświęconym wspomnianemu wydarzeniu ewangelicznemu czytamy:

„Anioł wchodzi do komnaty Dziewicy zatopionej w modlitwie. Na wszystkich (zaś) obrazach przedstawiających Zwiastowanie widnieje komnata o kosztownych kotarach zawieszonych u dużych okien, o wspinających dywanach, osłaniających lśniącą jak lustro, mozaikową posadzkę. Niezawodnie, Najświętsza Dziewica godna była najdosłowniejszych komnat – ale przedstawienie to nie odpowiada rzeczywistości. (Bo) jeżeli dom zamieszkały przez Maryję podobny był do przeciętnych mieszkań Palestyny, przyczepionych niejako do skalnych ścian, była to właściwie pieczara, zaopatrzona jedynie u wejścia przedsionkiem; zamiast okna, posiadała obok drzwi otwór dla dostępu powietrza, a zamiast taflí mozaikowych, okrytych wzorzystym dywanem – klepisko z gliny, na którym leżała mata upleciona ze słomy” (F. William: „Życie Jezusa na tle kraju i narodu izraelskiego” – Kraków 1936, s. 18).

Właśnie w takim to domu, wśród prymitywnych lepianek Nazaretu żyła Maryja. Przeprowadzone w latach międzywojennych – jak relacjonuje inny znawca tematyki biblijnej – „badania archeologiczne oraz wykopaliska wokół miejscowej (czwartej z rzędu) świątyni Zwiastowania przyniosły niespodziewane odkrycie, a mianowicie cały szereg podziemnych grot mających sztuczne wejścia od strony zbocza góry; grotty te częściowo służyły jako składy żywności, a częściowo, przystosowane przez ludzi, były zamieszkałe” (G. Ricciotti: *Życie Jezusa Chrystusa* – Warszawa 1954, s. 241).

Wstuchując się w relacje archeologa mamy więc możliwość zweryfikowania błędnych poglądów na temat miejsca, gdzie u progu naszej ery „Słowo Ciałem się stało”.

Przyjrzyjmy się również dziejom miejsca Zwiastowania Wcielenia Syna Bożego na przestrzeni wieków. Otóż wiadomo na pewno, że od czasów apostołskich istniała w Nazarecie gmina chrześcijańska, której członkowie otaczali szczególnie czcią dom-grotę rodziców Maryi, Joachima i Anny. Stosunkowo wcześniej zbudowali oni nad



Grotą Zwiastowania niewielką świątynię, w stylu żydowskich budowli sakralnych. Dowiodły tego prace wykopaliskowe, przeprowadzone tam w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, w związku z budową obecnie istniejącej świątyni Zwiastowania. Gdy bowiem robotnicy przystąpili do podnoszenia płyty mozaiki bizantyjskiej, okazało się, że spoczywa ona na gruzach budynku, o którym nikt do tej pory nie słyszał. Wydobyto wówczas wiele detali kamiennych, pochodzących z tej właśnie świątyni. Niektóre pokryte były tynkiem, a na ich powierzchni znajdowały się wykonane węglem lub ryte ostrym narzędziem rysunki przedstawiające chrześcijańskie symbole religijne. Jednak największą niespodzianką było wydobycie kamienia z napisem: E MAPIA. Jest ona skrótem wyrażenia greckiego: „Chaire Maria” = „Bądź pozdrowiona Maryjo”. Otrzymało wówczas chrześcijaństwo jeden z najstarszych dowodów czci oddawanej Maryi, Matce Jezusa Chrystusa. Po przeprowa-

dzeniu zaś wnikliwych badań archeolodzy i historycy sztuki doszli do wniosku, że znaleziska te są fragmentami najstarszej (pierwszej na miejscu Zwiastowania) świątyni chrześcijańskiej w Nazarecie.

Następna świątynia pochodziła z czasów Konstantyna Wielkiego. Gdy bowiem cesarz ten, mocą „edyktu mediolańskiego” przyznał chrześcijanom w roku 313 swobody religijne, dotychczasowa świątynia nazaretańska nie zaspokajała ich aspiracji. Była również za mała na ówczesne potrzeby. Dlatego też została zburzona, a pozostałe z niej gruzy posłużyły do wyrównania terenu. W tym samym miejscu wzniesiono wspinałą bazylikę w stylu bizantyjskim. Z tej właśnie świątyni pochodzi – znaleziony podczas prac archeologicznych w latach 1907-1910 – mozaikowy napis: „Diakonowi Kononowi jerozolimskiemu”.

Trzecia z rzędu świątynia zbudowana została nad Grotą Zwiastowania z XII wieku, w okresie wojen krzyżowych. Jednak i ona się nie ostała.

Na jej gruzach Franciszkanie – sprawujący od roku 1320 opiekę nad miejscami świętymi w Palestynie – pobudowali (czwarty z kolei) obiekt sakralny. Miało to miejsce w roku 1730. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, że wzniesiony on został w iście rekordowym czasie. Ale taka była konieczność. Bowiem dekret kalifa (jest to tytuł duchownego zwierzchnika wyznawców Allacha, uważanego za następcę Mahomety), zezwalający na budowę głosił, iż prace muszą być zakończone w ciągu sześciu miesięcy. Tyle bowiem czasu przeznaczali muzułmanie na pielgrzymkę do swego „świętego miasta” – Mekki.

Świątynia groziła zawaleniem. Zdecydowano się na rozbiórkę obiektu oraz budowę nowej okazałej świątyni. Prace rozbiórkowe, archeologiczne i budowlane trwały pięć lat (1955-1960). Obecnie nad Grotą Zwiastowania wznosi się potężna, dwukondygnacyjna świątynia, godna miejsca, które swą bryłą osłania.

Św. Józef – Opiekun Świętej Rodziny

Józef – hebr. *Jasaf* – przydać, *Jospeh* lub *Jehoseph* – niech Bóg pomnoży.

Józef – Opiekun Świętej Rodziny, oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, przybrany ojciec Jezusa.



Z prawej strony obrazu „Ucieczka do Egiptu” artysta namalował św. Józefa

Małżeństwo u Żydów opierało się na dwóch aktach, po których narzeczeni uważani byli za małżonków: na zaręczynach oraz wprowadzeniu oblubienicy do domu oblubieńca. Dlatego – w oparciu o panujące w Palestynie zwyczaje – mógł św. Łukasz napisać: „W szóstym miesiącu powstał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poświęconej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja” (Łk 1, 26-27). Tak więc w chwili Zwiastowania Józef był prawnym małżonkiem Maryi. Ona jednak – co wynika z Jej rozmowy z aniołem – była dziewicą. Jednakże przed uroczystym wprowadzeniem oblubienicy do domu Józefa nastąpiła w jego życiu bolesna chwila. Jak bowiem relacjonuje na kartach Pisma św. Mateusz: „Z narodzeniem Jezusa Chrystusa było tak. Po zaślubinach Matki Jego, Maryi, z Józefem, w pierwim nim zamieszkała razem, znalazła się brzemienna za sprawą Ducha Świętego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na znieważenie, zamierzał Ją potajemnie opuścić” (Mt 1, 18-19). Zaręczyny uważane były u Żydów za nieodwołal-

cd. na str. 10

Pamięci Marszałka Republiki Finlandii

W dniu 3 grudnia 2012 r. o godz. 11⁰⁰ na terenie przykościelnym katedry polskokatolickiej pw. Świętego Ducha w Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pierwszego w Polsce obelisku upamiętniającego postać barona Carla Gustafa Emila Mannerheima, marszałka Wojska Fińskiego, prezydenta Republiki Finlandii.



Bp prof. Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP poświęca obelisk ku pamięci Marszałka Carla Mannerheima

Postument z różowego fińskiego granitu stanął dzięki Fundacji marszałka C. G. E. Mannerheima w Finlandii i Ambasadzie Republiki Finlandii w Polsce, ku upamiętnieniu pobytu Marszałka w Polsce, która znajdowała się wówczas pod zaborem rosyjskim. Na obelisku umieszczono napis: „**Wielki Przyjaciel Polski, Prezydent, Marszałek Finlandii C. G. E. Mannerheim 1867 – 1951 – Dowódca Pułku Ułanów Lejbgwardii 1911 – 1913.**”

Pomnik postawiony został na prośbę Ambasadora Finlandii, p. Jari Vilena, za zgodą bp. prof. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego – Zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego w RP i akceptacją Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.

Poświęcenia obelisku dokonał bp prof. dr. hab. Wiktor Wysoczański, w otoczeniu duchowieństwa, modląc się: *Niech spłynie Twoje błogosławieństwo, Wszechmocny Boże, na ten postument, który poświęcamy, upamiętniający Carla Gustafa Emila Mannerheima, bohatera Narodu Fińskiego, Marszałka Wojsk, Prezydenta Republiki Finlandii, wielkiego przyjaciela Polski, który swoje talenty i życie złożył na ołtarzu swojej Ojczyzny w walce o Jej niepodległość i pokój między narodami. Niech ten pomnik*

będzie wiekopomnym świadectwem przyjaźni w historycznym wymiarze relacji polsko-fińskich. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii, p. Eero Heinaluome (goszczący w Polsce wraz z delegacją posłów), dokonał uroczystego odsłonięcia pomnika i wygłosił okolicznościowe przesłanie przyjaźni między naszymi narodami, uwydatniając postać marszałka Carla Gustafa Emila Mannerheima i jego dzieło włożone w uzyskanie niepodległości przez Republikę Finlandii. Orkiestra Wojskowa Garnizonu Warszawskiego odegrała hymny państwowe – Polski i Finlandii.



Wojskowa Orkiestra Garnizonu Warszawskiego

Następnie delegacja Parlamentu Finlandii i Ambasady Finlandii w Polsce złożyła przed obeliskiem wieniec z kwiatów w barwach flagi Finlandii.

Ambasadę Finlandii reprezentował p. ambasador Jari Vilen z dyplomatami i pracownikami ambasady, zaś Parlament Rzeczypospolitej Polskiej – delegacja posłów z wicemarszałkiem Sejmu p. Eugeniuszem Grzeszczakiem. Udział w uroczystości wzięli attache i przedstawiciele ambasad: USA, Wielkiej Brytanii, Szwecji, Danii, Estonii, Francji, Grecji i inni. Udział w uroczystości wzięły także wojskowe poczty sztandarowe z poczem sztandarowym Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego oraz wielu oficerów Wojska Polskiego.



Przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii składa pamiątkowy wieniec

Po uroczystości poświęcenia obelisku wszyscy obecni udali się do świątyni katedralnej, gdzie Ksiądz Biskup przewodniczył modlitwom przyczynnym za marszałków Polski i Finlandii – Józefa Piłsudskiego i Carla Mannerheima, za poległych żołnierzy w walce o wolność i niepodległość, a także za dwie Ojczyzny – Rzeczpospolitą Polską i Republikę Finlandii.

Modlono się: *Wszechmogący Boże, stojąc przed Twoim Majestatem zanosimy przyczynne modlitwy za tych, którzy odeszli na wieczną wartę: Marszałków – Józefa Piłsudskiego i Carla G. E. Mannerheima oraz za dusze żołnierzy poległych w obronie wolności i niepodległości swoich Ojczyzn: Polski i Finlandii. Niech ich*

cd. na str. 10



Dyplomaci, attache i goście w czasie poświęcenia obelisku Marszałka C. Mannerheima



Przewodniczący Parlamentu Republiki Finlandii oddaje hołd pamięci Marszałka Carla Mannerheima



Modlitwy przyczynne w katedrze polskokatolickiej. Przewodniczy bp Wiktor Wysoczański – Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Św. Józef – Opiekun Świętej Rodziny

cd. ze str. 8

ne zobowiązanie. Stąd narzeczona, która sprzeniewierzyła się swemu oblubieńcowi, podlegała karze śmierci przez ukamienowanie, tak jak niewierna żona. Św. Józef szukał więc drogi wyjścia z tej ciężkiej sytuacji. Jedynym możliwym rozwiązaniem wydawało mu się przekazanie listu rozwodowego Maryi (prawnie dozwolone) oraz potajemne Jej opuszczenie.

Tak św. Józef zamierzał zrobić. Wówczas nastąpiło coś, co całkowicie zmieniło bieg wypadków. Bo „Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1, 20-21).

Ewangelie nazywają św. Józefa „mężem sprawiedliwym”, to znaczy prawdomównym, uczciwym, pracowitym i mądrym. Przyjęcie Maryi do domu oblubieńca odbyło się niezwłocznie z zachowaniem przepisów prawa Mojżeszowego i zwyczajów lokalnych. Gody weselne trwały zapewne siedem dni, a w czasie ich trwania były ofiary i orszak panieński z płonącymi lampami i mirtowymi gałązkami w ręku. Nic nie odróżniało Maryi i Józefa od innych nowożeńców. Również „nikt prócz nich samych nie domyślał się; w wyrokach Bożych celem małżeństwa tego było zgotowanie kolebki Mesjaszowi i zapewnienie

Synowi i Matce opieki męża, który wobec prawa był tej ostatniej małżonkiem, a tamtego ojcem... Józef rozumiał to swoje zadanie; czuł się stróżem i opiekunem” (Didon: „Jezus Chrystus”, tom I, str. 131).

Tam, gdzie według przepowiedni miał się narodzić Mesjasz, tam właśnie zrządzenie Opatrzności sprowadziło Maryję i Józefa. Bowiem w Cesarstwie Rzymskim zarządzone został spis powszechny ludności. „Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta” (Łk 2, 3), skąd wywodziła też jego rodzina. Dlatego „Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 4-7).

Św. Józef nie tylko opiekował się Maryją i Dzieciątkiem, ale wykonywał również inne obowiązki, przysługujące mu jako legalnemu ojcu. Dlatego też, „Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie (Matki)” (Łk 2, 21). Jak wynika z innej Ewangelii (Mt 1, 25b), dokonał tego Józef.

Opieka św. Józefa stała się niezbędną koniecznością, gdyż groziło Dzieciątku śmiertelne niebezpieczeństwo ze strony króla Heroda, który obawiając się nowo narodo-

nego Króla żydowskiego, postanowił zabić Niemowlę i w tym celu rozkazał wymordować wszystkich chłopców poniżej 2 lat. Lecz i wówczas przyszło ostrzeżenie od Boga. Bo „Gdy oni odjechali, oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; pozostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić” (Mt 2, 13). Św. Rodzina przebywała w Egipcie aż do śmierci Heroda. Wówczas raz jeszcze Józef otrzymał pouczenie z nieba, aby wrócić do ziemi izraelskiej, bowiem zmarli ci, którzy nastawali na życie Dziecięcia. Przybywszy zaś do ziemi żydowskiej, chciał może św. Józef osiąść w rodzinnym Betlejem, „Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaus w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymawszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei” (Mt 2, 22). Lepiej działało się w Galilei, gdzie panował drugi syn Heroda, bardziej ludzki Antypas. Udał się więc do Galilei i zamieszkał w mieście zwanym Nazaret. Z tego okresu św. Łukasz przytacza jeszcze jedno wydarzenie, w którym wspomniany jest św. Józef. Ewangelista pisze bowiem, że Maryja i Józef, „chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy (Jezus) miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym (Łk 2, 41-42).

Wzmianka o pielgrzymce do Jerozolimy jest ostatnią wiadomością w ewangelii o Józefie. Tradycja mówi, że św. Józef uczył ciesielskiego rzemiosła Jezusa. Św. Józef sprawował więc troskliwą opiekę nad Maryją i Synem Bożym, godnie realizując powierzone mu przez Boga zadania.

Pamięci Marszałka Republiki Finlandii

cd. ze str. 9

poświęcenie oraz ofiara krwi i życia wyda owoce miłości, wolności i poszanowania dla kolejnych pokoleń, abyśmy – szanując ich poświęcenie – sami umieli, jak oni, iść drogą patriotycznego obowiązku, miłując swoją Ojczyznę. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Boże, nasz Stwórco i Opiekunie, który wlałeś w serca ludzkie miłość do ziemi rodzinnej, do ojczystego języka i do ideałów narodowych: Oto polecamy dziś Twojej nieskończonej dobroci Ojczyzny nasze: Rzeczpospolitą Polską i Republikę Finlandii, umocnij nas swymi taska-

mi i błogostawieństwem w wiernym trwaniu przy Twoim Objawionym Prawie, w przyjaźni, miłości i pokoju między narodami i wszystkimi mieszkańcami Ziemi. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen

Na zakończenie odśpiewano pieśń Pod Twą obronę, Ojcze na Niebie.

Ambasada Republiki Finlandii w Polsce postanowiła corocznie czcić pamięć o Marszałku Carlu Gustafie Emilu Mannerheimie złożeniem wieńców przy obelisku w dniu Jego urodzin, tj. 4 czerwca.

Marszałek C. G. E. Mannerheim spędził w Polsce siedem lat jako oficer wojska carskiego. Mieszkał on, między innymi w Warszawie – w willi

blisko dzisiejszej katedry pw. Świętego Ducha, gdzie często bywał, biorąc udział w kościelnych uroczystościach. W czasie I wojny światowej wystąpił z wojska carskiego i z całym oddaniem walczył o wolność i niepodległość Finlandii. Przyjaźnił się z Polakami, a szczególnie z marszałkiem Józefem Piłsudskim. Gdy 30 listopada 1939 r. Finlandia została zaatakowana przez Związek Sowiecki (z dużą przewagą wojsk z tamtej strony), Finlandia – pod wodzą marszałka Mannerheima – dzielnie stawiała opór i obroniła się przed agresją. 4 sierpnia 1944 r. marszałek Mannerheim został wybrany na prezydenta Finlandii. Ustąpił z urzędu 9 maja 1946 r. i osiadł w Szwajcarii, gdzie zmarł w dniu 27 stycznia 1951 r.

Kwiecień – Miesiącem Pamięci Narodowej

To nie jest tak, że historia ma swój bieg i odchodzi w niepamięć. Narodowa pamięć jest dobrem najwyższym. Wplata się w historię cieniami poległych i wyrasta z jeszcze żyjących uczestników walki, spotykanych wśród nas, na co dzień. Historia i dzieje narodu mają być źródłem nauki, aby to, co było złe, naprawić, a to, co było dobre, uszlachetniać. Dzisiaj mamy obowiązek pielęgnowania tego wszystkiego, co się zdarzyło, z czego wyrastamy, co było krwią, bliznami i cierpieniem, co było radością i triumfem. To wszystko musimy włączyć w teraźniejszość i w wielkie dzieło dążenia do przyszłości.

Rokrocznie w kwietniu, w szczególny sposób przywołujemy pamięcią znaczące wydarzenia w historii naszego narodu, a także oddajemy hołd bohaterom i ofiarom tragedii, którzy zwyciężali i ginęli za wolność i niepodległość Polski.

Ale czym właściwie jest pamięć narodowa? I czy ta pamięć jest rzeczywiście tak istotna w obecnych czasach? Po co rokrocznie wracamy do tych smutnych wydarzeń sprzed lat? Czy nie pora otrząsnąć się z przykrych doświadczeń przeszłości i żyć teraźniejszością, w nowoczesnym świecie najnowszych zdobyczy techniki, w świecie Internetu, telefonii komórkowej, turystycznych podróży w kosmos?

Jak pisała filozof i polityk, prof. Maria Szyszkowska: „Pamięć historyczna odgrywa ogromną rolę w kształtowaniu świadomości każdego narodu. Jest wyrazem szacunku dla Polaków, którzy poświęcili swoje życie za wolność ojczyzny. Pielęgnowanie tej pamięci jest szczególnie ważne dzisiaj, kiedy w związku z urzeczywistnieniem złe pojętej globalizacji obserwujemy tak wiele egoizmu i braku wrażliwości na ludzką krzywdę. Dlatego przywracanie pamięci o tych, którzy potrafili poświęcić się dla innych, jest niezwykle ważne.”

Autorka zastanawiając się, w jaki sposób powinniśmy obchodzić rocznice ważnych historycznych wydarzeń, mniejszą wagę przywiązuje do tych wielkich, hucznych widowisk, a skupia się na roli mediów publicznych w tej kwestii. To jej misją powinno być zaszczepienie w młodych ludziach patriotyzmu i przywiązania do narodu i jego historii. Równie ważną rolę do odegrania mają szkoły, tam właśnie powinna zaczynać się edukacja historyczna. Autorka zaznacza jednocześnie, że czcąc naszych bohate-

rów przeszłości, nie możemy zapominać o tych, którzy są z nami, którzy cierpią, choćby z powodu biedy. Oni też wymagają naszej uwagi.

To w kwietniu 1943 r. Niemcy odkryli groby katyńskie, a znalezione przy nich ostatnie notatki i listy pochodziły z początku kwietnia 1940 r.

To w kwietniu 2010 r. miała miejsce największa tragedia współczesności – katastrofa smoleńska. Zginęło w niej 96 osób, elita narodu polskiego: Prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorow-

Sanitariuszki AK opuszczają miasto po upadku Powstania Warszawskiego 1944 r.



ski, wicemarszałek Sejmu i Senatu i grupa parlamentarzystów, dowódcy wszystkich Sił Zbrojnych RP, szefowie instytucji państwowych, duchowni, przedstawiciele ministerstw, organizacji kombatanckich i społecznych, pracownicy Kancelarii Prezydenta oraz osoby towarzyszące – stanowiący delegację polską na uroczystości związane z obchodami 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, a także załoga samolotu.

Te pamiętne wydarzenia przywołują słowa Józefa Piłsudskiego: *Historię swoją piszcie sami, bo inaczej napiszą ją za was inni, i będzie źle.*

Guziki

[Pamięci kapitana Edwarda Herberta]

*Tylko guziki nieugięte
przetrwaly śmierć świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą na powierzchnię
jedyny pomnik na ich grobie
są aby świadczyć Bóg policzy
i ulituje się nad nimi
lecz jak zmartwychwstać mają ciałem
kiedy są lepką cząstką ziemi*

*przeleciał ptak przepływa obłok
upada liść kielkuje ślaz
i cisza jest na wysokościach
i dymi mgłą katyński las
tylko guziki nieugięte
potężny głos zamilkłych chórów
tylko guziki nieugięte
guziki z płaszczy i mundurów*

Zbigniew Herbert

*Przeszłość zachowana w pamięci staje
się teraźniejszością.*

Tadeusz Kotarbiński

O spacerze po cmentarzu wojskowym

*że też wtedy beze mnie
przewracali się w hełmie
lecąc twarzą bledziutką na bruk
Jurku z Wojtkiem i Jankiem
kłękam z lampką i wiankiem
z czarnym kloszem sutanny u nóg
przeminęło, odeszło w milczeniu
jak pod kocem na wycieczce ziemia –
świecę lampkę rękoma obiema
gdzie pod hełmem dawnych oczu nie ma*

ks. Jan Twardowski

„Gdzie katedra, tam była Europa”

„W średniowieczu Europa była tam, pokaż się katedry. Najdalej na wschód wysunięte prezbiterium katedralne ma Gniezno. Przez ten pierwszy, co do rangi, kościół kraju zaczęliśmy należeć do „głównego ładu”, bowiem gdzie katedra, tam była Europa. Z katedry wyszły podstawowe instytucje tworzące kulturę europejską. Przez wieki kwiły w jej cieniu szkoły katedralne. Gdy powstały uniwersytety, profesorowie, jak biskupi w swoich świątyniach, zasiedli na katedrach, i tak jest do dziś, na wieczną tych związków pamiątkę” – tak pisał w swoim eseju pt.: „Katedra symbol Europy” ks. J. St. Pasierb.

W katedrze nauczał biskup, ale uczyła także architektura, rzeźba, malarstwo. Od dawna kojarzono katedrę z *summą wiedzy*, a równocześnie z arcydziełem sztuki. Tak jak ongiś katedry wyrastały ponad miasta i orientowały wędrowców, ponieważ górowały nad okolicą, tak dziś górują ponad historią. Wracamy do nich, szukając swoich korzeni. Europejskie katedry to nie tylko fascy-

nujące zabytki, arcydzieła sztuki, ale przede wszystkim świadectwa wiary. Były hymnem na cześć Stwórcy, modlitwą, przedsięwzięciem nieba.

Młody Goethe po przybyciu do Strasburga ulegnie przemożnemu nastrojowi katedry jako zjawiska tylko po części materialnego. Poeta wspomina, że kiedy zbliżał się do katedry, doznał nieoczekiwanego uczucia, którym „mógł się rozkoszować i upajać, ale nie mógł go zrozumieć ani wyjaśnić”. Było to wrażenie harmonii wielu części, napełniające „niebiańsko-ziemską rozkoszą”. Przeżywał je wielokrotnie, wracając w różnych porach dnia, aby podziwiać „wielkiego ducha naszych starszych braci”. Arcydzieło „sztuki charakterystycznej” jest tworem narodu i epoki, ale przede wszystkim geniusza, wielkiego twórcy, dziełem porównywalnym do cudownych twórców natury.

Wiek XIX, odkrywając gotyk, podniósł katedrę na wyżyny mitu. Stanie się to we Francji za sprawą Wiktora Hugo. „Katedra Notre Dame” jest nie tylko hymnem ku czci katedry, ale i re-



Katedra w Amiens. Wnętrze, Francja XIII w.

Dzień Świętego Jerzego

Św. Jerzy to postać historyczna. Pochodził z Kapadocji, krainy historycznej w tureckiej Anatolii.

Urodził się w chrześcijańskiej rodzinie w II poł. III wieku. Za przykładem ojca wstąpił do armii rzymskiej. Jego wysoka pozycja w wojsku pozwoliła mu zostać trybunem ludowym, ponadto za zasługi otrzymał tytuł hrabiego. Podczas postoju cesarza Dioklecjana w Nikomedii należał do jego osobistej ochrony. W 303 r. Dioklecjan wydał edykt zezwalający na prześladowania chrześcijan na terenie Imperium. Jerzy był zmuszony do uczestnictwa w prześladowaniach, chociaż sam był chrześcijaninem i krytykował tę decyzję. Rozwścieczo-

ny Dioklecjan nakazał torturować go i zabić. Stało się to w mieście Diospolis w Palestynie 23 kwietnia 303 – 305 roku. Ciało Jerzego wróciło do Lyddi, gdzie zostało pochowane. Wkrótce potem chrześcijanie zaczęli modlić się do niego jako do męczennika.

Fantazja ludowa szczególnie upodobała sobie postać tego świętego. Spośród licznych legend otaczających postać męczennika z pewnością najbardziej znana jest ta (powstała w XII w.), która mówi o walce św. Jerzego ze smakiem. Podobno w kraju syryjsko-fenickim grasował straszliwy smok, zabijający ludzi oddechem. Mieszkańcy kraju musieli codziennie oddawać potworowi owcę, młodzieńca lub dziewczynę

na pożarcie. Pewnego dnia przysłała kolej na córkę króla. Zrozpaczony władca bezskutecznie szukał pomocy u najmężniejszych szlachty rycerskiej. Wszyscy ginęli obezwładnieni paraliżującym oddechem smoka. Nie odstraszyło to św. Jerzego. Wdział zbroję, dosiadł rumaka, spuścił przyłbicę i chwyciwszy kopię, ruszył wprost na potwora, którego jednym ciosem powalił na ziemię. Wdzięczne miasto porzuciło pogaństwo i przeszło na chrześcijaństwo. Tyle mówi legenda.

Św. Jerzego uznano za patrona rycerskiej. Podczas wypraw krzyżowych jego kult bardzo się rozszerzył. Rycerstwo francuskie i angielskie przeniosło cześć świętego do swoich krajów. Ustanowiono liczne zakony i odznaki rycerskie pod wezwaniem św. Jerzego. Do dziś jest on patronem

alistycznym opisem jej losów. Jest symbolem połączenia starego (dawnego) z nowym. W pełnym uwielbieniu opisie autora – to „sędziwa królowa naszych katedr, swoisty twór człowieka, potężny i płodny niczym twór boski”, i cechuje ją „rozmaitość i wiecznotrwałość”. Poeta doskonale czuje gotyk, jego pasję eksperymentowania: katedra nie jest „budowlą jednolitą, określoną, skończoną” – budowa niektórych trwała stulecia, będąc bardziej dziełami społeczeństw niż jednostek, wkładem całego narodu.

„Katedry w gruncie rzeczy nie istnieją, a stają się” – twierdził W. Hugo – a tym, co w nich trwa, jest chrześcijańska koncepcja: „(...) wszystkie te różnice (stylistyczne) dotyczą tylko powierzchni budowli. Lecz plan i zasada chrześcijańskiego kościoła nie zostały naruszone (...), skoro zostały zapewnione i zabezpieczone warunki dla wypełnienia religijnego obrzędu – architektura może robić wszystko, co się jej podoba (...), stąd to bierze się cudowna rozmaitość zewnętrzna tych gmachów, u których podstaw leży tak wielki ład i jednolitość”.

Złotym wiekiem katedr było gotyckie i katolickie średniowiecze. W wieku XVIII katedra przestała być znakiem wyłącznie religijnym i stała się także świeckim symbolem kultu-

rowym, związanym z historią Europy, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej, aż po nasze dni.

Rewolucja francuska potraktowała katedry jako symbol *ancien regime*: z jednakową siłą uderzyła w tron, jak i w ołtarz. Na fasadzie katedry Notre Dame w Paryżu ścięto głowy biblijnym królom. Wiele francuskich katedr przekształcono w „świątynie Rozumu”, a katedra w Chartres ledwie uniknęła zburzenia. Wtedy to księża zeszli do konspiracji odprawiając msze w domach prywatnych i stodołach, a wierni łączyli się z tymi nabożeństwami duchowo, często na wielką odległość (tzw. „Msze ślepe”). Dopiero Konwent Narodowy położył kres dalszemu prześladowaniu Kościoła, zamykaniu świątyń i propagandzie bezbożnictwa. Księża wracają do świątyń. Katedry ożywają. Z symbolu monarchii katedra staje się symbolem narodowym.

W czasie I wojny światowej rodzi się katedra-męczennica, reduka ducha narodowego, broniącego się przed obcym najazdem. Druga wojna światowa pomnożyła ilość tych katedr. Katedra rzymskokatolicka pw. św. Jana w Warszawie – burzona i palona metodycznie – stała się pierwszą z polskich katedr-męczennic. Symboliczną rolę trzech rzymskokatolickich katedr w Polsce, ofiar II wojny światowej, okre-

śliła właściwie odbudowa: wszystkie trzy – gnieźnieńską, warszawską i poznańską odbudowano, jakby szukając głębiej, pod powierzchnią, w dawności, korzeni jakże potrzebnych w sytuacji, gdy miał się walić wszelki stary porządek.

O ile katedry europejskie są dzisiaj miejscami przeżywania tożsamości lokalnej i europejskiej, to w Polsce ciągle jeszcze świętujemy tożsamość narodową.

Czym tłumaczyć fakt, że Polacy, po przejściu przez ogień i wodę drugiej wojny światowej, zapragnęli stworzyć swoją nową przeszłość, odbudowując właśnie katedry, jak nie pragnieniem podkreślenia swojej europejskiej przynależności. Europa zawsze była konstrukcją, dziełem kultury. Naturalnie biorąc, istnieje tylko Eurazja. Europa nie jest wyodrębniona w sposób naturalny od Azji. Jej granice od Wschodu wyznacza kultura. Europę zawsze trzeba było tworzyć i budować, zapewniać jej ciągłość. I taka jest właśnie dzisiaj: różnorodna, nigdy nie ukończona – jak ta katedra, która opisywał Wiktor Hugo – dziedziczona i zadawana jak najtrudniejsza lekcja nowym pokoleniom, pełna odrębności, aż do niepodobieństwa, pomimo murów i drutów naszego stulecia, zawsze jakoś jedna.

Anglii, Gruzji, Holandii, Niemiec, Szwecji i in. Kult tego rzymskiego oficera już od V w. zaczął wiązać z dniem 23 kwietnia. Pod koniec V w. odnotowują to święto kalendarze mozarabskie, a od VII w. rzymskie. W IX w. dzień św. Jerzego obchodzony był już w całym chrześcijańskim świecie.

Św. Jerzy patronuje też kawalerii, żołnierzom, skautom i harcerzom. W większości środowisk harcerskich 23 kwietnia jest obchodzony jako Dzień św. Jerzego – patrona całego skautingu. Jest pośrednikiem w walce z pokusami przeciw wierze, które nieraz tak ciężko pokonać jak owego smoka.

W folklorze ludowym św. Jerzy łączony był z Jaryłą, bogiem wiosny. Poświadczone ślady odnaleźć można jeszcze w XIX w. na Białorusi. W Polsce również uroczyście obchodzono ten

dzień, a cała symbolika obrzędów 23 kwietnia miała na celu pobudzenie płodności przyrody. Wreszcie doczekano się upragnionej wiosny. Wszystko rosło, rozkrzewiało się, pomnażało. Zieleń pól daje obfitość pożywienia ludziom i zwierzętom. Liczne magiczne zabiegi, czynione w tym dniu, wpływające na wzrost i plenność nie miały związku z życiorysem świętego. Wyływały one z okoliczności, że przeznaczony temu męczennikowi dzień wypada w okresie największego ożywienia sił przyrody.

Wspomnienie liturgiczne w Kościele powszechnym obchodzone jest 23 kwietnia (w rocznicę śmierci), natomiast w Polsce, z uwagi na uroczystość św. Wojciecha w tym dniu (patrona Polski) św. Jerzego wspomina się 24 kwietnia.





W dniu 11 października 2012 r. odszedł do Pana w wieku 75 lat Wiceprezes Rady Parafialnej Parafii Polskokatolickiej w Krzykawie-Małobądku

Ś.T.P. Władysław Poczęsny

Był człowiekiem o wielkiej charyzmie, szanował każdego bez względu na wiarę, przynależność czy poglądy. Oddany pracy i modlitwie dla swojej parafii, dla której żył – cieszył się, jak pięknieje ona z dnia na dzień.

Dzisiaj w każdym zakątku naszej parafii widać rezultaty Jego działań. Jako animator kultury przez wiele lat z wielkim poświęceniem wyplatał wieńce dożynkowe, które wielokrotnie były nagradzane na dożynkach parafialnych, gminnych oraz powiatowych. Pasjonowała go fotografia. Wszelkie uroczystości, zarówno kościelne, jak i państwowe na trwałe zapisywał na zdjęciach, tworząc z nich piękne albumy. Pisał reportaże z życia parafii do miesięcznika „Rodzina”, pod którymi podpisywał się zawsze skromnie jako „parafianin”. Brał także aktywny udział w życiu swojej rodzinnej miejscowości, w Ujkowie Nowym.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 15 października 2012 r. w parafii w Krzykawie-Małobądku.

Mszę świętą koncelebrowaną odprawili: Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej ks. infułat mgr Antoni Norman, proboszcz parafii w Krzykawie-Małobądku ks. mgr Tadeusz Budacz, proboszcz parafii w Sosnowcu ks. mgr Adam Stelmach oraz proboszcz parafii w Żarkach-Moczydle ks. mgr Kamil Korpik.

W ostatnim pożegnaniu proboszcz parafii ks. mgr Tadeusz Budacz powiedział: „Smucimy się, że od nas odszedłeś, ale cieszymy się, że mogliśmy Cię mieć. Dziękujemy Ci, bracie Władysławie, za wszelkie dobro, które spłynęło przez Twoje ręce dla nas, dla naszej parafii, dla mojej Rodziny i składamy życie Twoje, jak paciorki różańca w tajemnicach radosnych, bolesnych i chwalebnych przed Tron Boży”.

W imieniu lokalnego samorządu Śp. Zmarłego pożegnał Sołtys Sołectwa Ujków Nowy p. Marcin Macek, który podkreślił wielkie zaangażowanie Śp. Władysława w sprawy swojej wioski. Powiedział on: „Tobie, bracie Władysławie, w imieniu swoim, Rady Sołectkiej Ujkowa Nowego oraz wszystkich mieszkańców, za to wszystko dobro mówię dzisiaj jedno wielkie *Bóg zapłać*, Dziękuję”.

W ostatniej drodze Śp. Zmarłemu towarzyszyli rodzina, przyjaciele, delegacje Gminy Bolesław, Miasta i Gminy Olkusz, delegacje nauczycieli, dzieci i młodzież, delegacja Sołectwa, przedstawicielki Koła Gospodyń z Ujkowa Nowego, Podlipia, Brać Górnicza oraz wierni.

„POKÓJ CI WIECZNY W CICHEJ KRAINIE, GDZIE BÓL NIE SIĘGA, GDZIE ŁZA NIE PŁYNIE, GDZIE SŁYSZYSZ BOGA GŁOS SERDECZNY, POKÓJ CI WIECZNY”

Wieczny odpoczynek racz Mu dać, Panie

Sołtys Sołectwa Ujków Nowy – Marcin Macek

PROWADŹ MNIE, ŚWIATŁO

*Prowadź mnie. Światło, swą błogą opieką,
Światło odwieczne!*

*Noc mroczna, dom mój tak bardzo daleko,
Ty mię prowadź.*

*Nie proszę rajów odległych widoku,
Starczy promycek dla jednego kroku.*

*Nie zawsze tak się modliłem jak teraz,
Światło odwieczne.*

*Sam chciałem widzieć, sam chciałem wybierać
Swą własną drogę.*

*Pomimo trwogi ląknąłem barw świata,
Ufny w swą siłę. Przebacz tamte lata.*

*Tys zawsze trwało, gdym przez ludzką ciemność,
Przez bór, pustynię*

*Błąkał się dumny. O, czuwaj nade mną,
Aż noc przeminie,*

*Aż świt odstłoni te drogie postacie,
Którym ukochał niegdyś, którym stracił.*

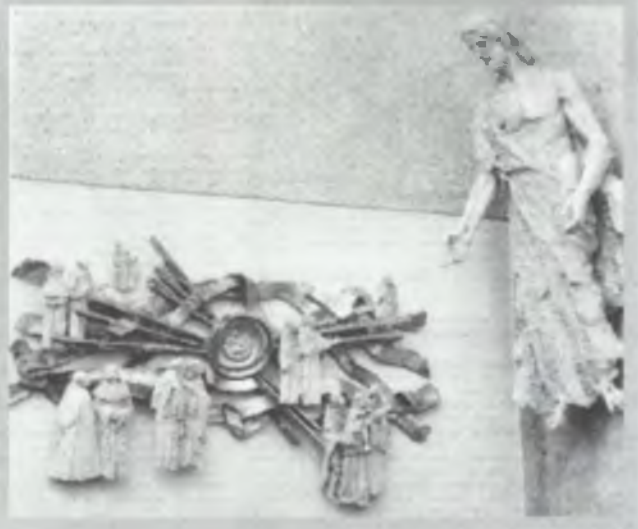
John Henry Newman

*

*(...)
Zgaś moje oczy: ja Cię widzieć mogę,
uszy zatrząsnij: ja Ciebie usłyszę –
i ja do Ciebie bez nóg znajdę drogę*

*i bez ust krzyk mój cisnę w Twoją ciszę.
Ręce mi odrąb, a ja Cię pochwycę,
ja Cię pochwycę sercem jak ramieniem,
zawrzyj mi serce: mózgiem Cię zdobędę,
a skoro mózg mi wypalisz płomieniem,
ja na krwi mojej Ciebie nosić będę.*

Rainer Maria Rilke



Dawniej w Tatrach...

cd. ze str. 16

wśród poświstu rzucanych w górę ciupag sunęła na stanowiska kolorowa gromada juhasów, pasterek i honielników, czyli gońców. Świeciły muszelki przy kapelusikach, złociste klamry i ciemne juhaskie koszule, wyprane w tłuszczu, żeby nie przemakały. Bielaty portki z czerwono-granatowymi parzenicami i furkotały kwieciste spódnice. Pochód mijał domostwa, odpowiadając na różne „Z Pane Boga!” czy „Boże prowadź!”, a potem wybuchał zawadiacko śpiewkami, mobilizował swoich grajków do ostatnich pożegnalnych tonów, dodawał do nich salwy z samopałów i tak, rozradowany i paradny, wznosił się powoli pod regle, ażeby wreszcie zapaść się w las.

Co działo się na halach? Najpierw bacca wchodząc do pustego szałasu chwalił Boga i zapalał ogień, ale tak, by nikt tego nie widział. Następnie obchodził „kosar” z żerdzi, gdzie już stały owce, kadząc je ziołami i żywicą ze smreków. Zaraz też wraz z juhasami rozkładał przywiezione naczynia: „gielety”, „pucyery”, kotły, dzieżki, warzechy, czerpaki, jaworowe foremki do urabiania oscypków. W bacowskiej sakwie znajdowały się zawsze wielkanoce palemki, wszelakie proszki z ziół, poświęcona hubka, czy wreszcie „podpuscka” służąca do zakwaszania mleka. Po pierwszym pasieniu klękano najpierw do wspólnej modlitwy, a kiedy przystępowano do cędzenia udoju, bacca kładł na płótnie, przez które lano mleko, krzyż z wosku i igieł smrekowych, czyniąc to odtąd już codziennie. Trzeba było błagać niebo o och-

ronę przed chorobami czy „traceliną”, to znaczny zgubieniem się w górach.

Bacca, zazwyczaj stary góral „z twarzą owczą” – jakby napisał Stanisław Witkiewicz – nie miał łatwego życia. Zwykle gdzieś czaił się „on”, czyli niedźwiedź, albo podkradały się ku stadu wilki. To znowu żywina zjadała pająka, wypijała z potoka tak samo



Dolina Chochołowska

groźnego „kurdziela”, kulawiła nogi w górach, słabowała po porodach czy odtrącała młode od siebie. Wszystkim tym trzeba było się zajmować, leczyc, chuchać, dmuchać, a przecież człowieka trapiło jeszcze co innego. Czy watra nie przygasa, czy wełna w sam raz do strzyży.

Wszechmocny, ale i stroskany bacca musiał także trzymać twarzą ręką juhaski światek, którego „matura” nie była wszak najspokojniejsza. Żeby juhaski naród rzadziej stawał do bitki, dobrze było wieczorem pozwolić mu na „krzesany” czy „zbójnicki”.

Potem przy watrze opowiadało się o duchach, umrzykach, skarbach i zbójnikach. Wizyty prawdziwych zbójników musiały być chyba nie najmiłsze, choć w legendach zostały one przedstawione z nostalgiczną romantyką.

Jura Janosik okazał się w nich powszechnie podziwianym herosem. Podobno grabił tylko bogaczy. Podobno potrafił chwycić kulę w locie, wyrwać buka z korzeniami czy przerzucić brykę przez pałac. Podobno posłany na szu-

bienicę, jeszcze tam „trzy dni gwizdał, trzy śpiwał, a trzy płakał”. Ale w rzeczywistości ten chłop słowacki, który zresztą nigdy nie postawił nogi na ziemi polskiej, nie był chyba zbyt uroklivy.

Nie spierajmy się z legendami. Nie poprawiajmy Witkiewicza, Przerwy-Tetmajera czy Orkana. Tylko te baśnie pozostały po owcach, bacach i juhasach w Tatrach.

*Dobrzy chłopcy beli, ale się mineli,
i my się miniemy po malučki kwili.*

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel./fax (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl
Skład i druk: Fotoskład.

Nakład: 1250 egz.

Dawniej w Tatrach...



Nie ma już owiec w Tatrach. Stare szałaszy zięją pustką, dopełniają swego żywota beużytecznie pośród obrastających je pokrzyw i ceperskich puszek. Józef Szczyпка, autor „Kalendarza polskiego” tak pisał: „Jeszcze w 1975 r. widziałem kierdel na jednej z polan, kiedy szedłem z Ornaku do Doliny Chochołowskiej. Ale był to obrazek wyjątkowy i bodaj czy nie natknąłem się wtedy na coś zgoła historycznego: na ostatni wypas tatrzański. W każdym razie podczas pogwarki przy wiatrce górale mówili, że polanę już sprzedali i że na przyszły rok będą paść wraz z innymi na dalekich bieszczadzkich połoninach. Nie wyglądali na entuzjastów tej sytuacji. Skarżąc się, sunęły wartko, a mroczny, krztuszący dymem szałas ze swoim kotłem, serkami suszającymi się pod gontami, zwisającą skórą baranią i prymitywnymi legowiskami wokół ognia przedstawiał się w owym pochodzie żalów jeszcze smętniej i przypominał podupadłe gospodarstwo na chwilę przed jego ostatecznym bankructwem...

Nie ma więc owiec pod turniami, nie ma też gibkich juhasów i raczących żętycą baców. Nie ma tam śpiewów, które słyszało się od dawien dawna:

Ej, idzie se Janicek, ej, popod wyrchowiny.

Gwizdo se i śpiywo, pojod niedźwiedziny.

Wierchy i hale dziś milczą, albo „holofią” po nich mieszczuchy, a właśnie zbliża się pora, kiedy dawniej białe stada dreptały wysoko na wypas: wielka, długo oczekiwania pora redyku. Do dziś wprawdzie Podhale pielęgnuje ten ceremoniał, do dziś

Opuszczone szałaszy w Dolinie Chochołowskiej



redyk krańcziej góralskim przyodziewkiem i przygrywają mu kapele. To jednak nie to samo, gdy owce zamiast ku górom kieruje się na stacje kolejowe.

Kiedyś, gdy wypadał redyk, nie było od niego nic ważniejszego na świecie. Wszystkie osiedla zawodziły baranim bekiem. Gazdowie doprowadzali swe trzódki na umówione miejsce, gdzie liczone je dobrze wypraktykowanymi sposobami, jak choćby przy pomocy paciorków różańcowych, i łączono „miesano” w jeden potężny kierdel. I zewsząd, jak na święty odpust w Ludźmierzu, ściągaly tłumy. Każdy chciał się pożegnać z tymi, co wyprawiali się na pastwisko. Gdy baca, pokropiwszy stado wodą święconą, zakreślał ciupagą krzyż w powietrzu i dawał znak do wymarszu, rozlegały się uroczyście pomruki trombit, cienkie głosy piszczałek czy gęślików. I już pod rozbieganą psią eskortą ruszały naprzód pierwsze oddziały, tiurlikając dzwoneczkami, już szły owce białe, siwe, czarne, „siute” i „kurnute”, już trzęsły się półkoszki z szałasowym sprzętem, już

cd. na str. 15